

Praktyczne wskazówki przy chowie królików.

Gałąź ta przemysłu domowego, u nas w Galicyi jeszcze bardzo mało jest znana, jakkolwiek zasługuje na jak najszerwsze rozpowszechnienie, ze względu na zyski jakie może przynieść.

Wprawdzie po naszych wsiach i małych miasteczkach chowają króliki, ale ta hodowla nie przynosi żadnych dochodów, a to z powodu, że nie mają odpowiednich odmian czyli ras, i nie umieją prowadzić hodowli umiejętnie.

Dotychczas chowają króliki przeważnie „domowe” — „pospolite” mylnie nazwane przez swoich hodowców rasą „polską”. Króliki te ważą najwięcej 2., rzadko zaś 2½ klg., są maści najróżnorodniejszej, a przez nieumiejętne chowanie, zwyrodniałe i skarłowaciałe, to też łatwo ulegają różnym chorobom, o czym naturalnie dotychczas chodowcy prawie nie wiedzą. Toteż gdy która sztuka padnie, mówią, że królika ktoś „urzekł.”

Króliki te chowają w izbach, gdzie nie ma podłogi, w stajniach i oborach, gdzie grzebią nory pod całymi budynkami, to też często się zdarza, że zawala się pięć podkopany przez króliki.

Przez takie chowanie, niszczy się dużo królików, gdyż duszą je szczury, łasice, koty, psy, a w stajniach i oborach krowy i konie depczą. W izbie mieszkalnej, króliki stanowczo być nie powinny, gdyż zatrują powietrze, a to jest bardzo szkodliwem dla zdrowia ludzkiego.

Chcąc mieć z królików prawdziwy dochód, a przytem i przyjemność, potrzeba postąpić według podanych poniżej wskazówek.

Hodowla w stajenkach.

Najpierw koniecznem jest postarać się o rasy najszlachetniejsze, których jest bardzo dużo, jedne mniej, drugie więcej przynoszące hodowcy korzyści. Do umieszczenia ich trzeba porobić stajenki czyli klatki, dość obszerne, a więc, dla samicy najmniej 1—1½ m. długie, 60—80 cm. szerokie, a 50—60 cm. wysokie.

Takie stajenki robi się w ten sposób: bierze się skrzynkę lub paczkę, którą można kupić w każdym handlu, odbije się z niej dno, wierzch i jedną boczną ścianę, mianowicie dłuższą. Do tych trzech pozostałych ścian, przybija się dno z listew na pół okrągłych 3—4 cm, szerokich, a dwa cm. od siebie oddalonych. W ten sposób wszystkie odchody, usuną się same ze stajenki i nie będzie się tworzyć wilgoć, na czem powinno każdemu hodowcy najbardziej zależeć. Wierzch przybija się

*) Na chów królików zwracaliśmy uwagę i zachęcali do niego już w roku 1877 i 1878, a więc temu lat przeszło 25.; niestety nie wielu włościan usłuchało tej rady, a przecie chów królików mógłby służyć przynajmniej dla polepszenia sposobu żywienia się ludności. Dlatego podnosimy tę sprawę na nowo, polecając ją uwadze wszystkich włościan. —

również z listew, które mogą być trochę szersze. Pozostaje jeszcze wolne miejsce, tam gdzieśny wyjęli dłuższą ścianę. W ten otwór wprawia się drzwiczki opatrzone drucianą siatką, dość gęstą, ażeby nieprzyjaciele króliczego rodu, nie mieli do stajenki przystępu. Drzwiczki przytwierdza się na zawiąskach żelaznych albo ze skóry, zamyka się je na zakrętkę albo kołowrotek.

Przy jednej krótszej ścianie przytwierdza się drabinę z grubego drutu 20 cm. po nad dnem wysoko, do stajenki wstawia się naczynie, płytkie, ciężkie, (niewywrotne) na zboże, ziemniaki itp. Za drabinę daje się siano, koniczynę, liście i inne rośliny liściaste zabezpieczając je, aby króliki potem nie deptały. Dla samicy wstawia się do stajenki „gniazdo“ zbite z deszczulek 40 cm. długie i tak szerokie, a 15 cm. wysokie. Dla samca może być stajenka mniejsza.

Jeżeli kilka takich stajenek, ustawi się rzędem obok siebie, samce tupią nogami o dno klatki, zaś małe króliczki stawają na tylnych łapkach a przednimi opierają się na drabinie i wyskubują siano, albo trawę. Wyskakują też w górę i niemal że koziołki w powietrzu wywijają.

Nadmieniam jednakże, że stajenki takie nadają się tylko do małej hodowli, np. jak ktoś ma 3—5 samic, gdyż niedadzą się ustawić piętrowo, a ustawianie rzędem pojedynczo, zabiera dużo miejsca. Aby stajenki mogły być ustawione piętrowo, muszą być budowane z dnem podwójnem. czyli rusztowem, a to w ten sposób, że pierwsze dno, tj. to, na którym siedzi królik, musi być z listew, jak poprzednich i tak urządzone, aby je można wysuwać, natomiast drugie dno umieszczone pod pierwszym, musi być ściśle zesparowane, a urządzone w ten sposób, aby było pochylone od przodu ku tyłowi dla ułatwienia odpływu.

Obszerne pouczenie o budowie stajenek na różny sposób z rycinami jest w książce przez P. Wł. K. Falkowskiego pt. „Hodowla królików“ skład w Administracyi „Hodowcy drobiu“, Gmach ck. weterynaryi Lwów, cena 1 kor. 79 gr. z przesyłką. Dla hodowców ta książka ma wartość nieocenioną.

Karmienie królików.

Królik już z natury nie jest wybredny w pożywieniu, gdyż je prawie wszystkie chwasty, które na inny użytek nie mogą być wzięte. Pożywienie królika stanowią prawie wszystkie rośliny, tak liście, łodygi, jako też i bulwy. Wyjątek stanowi kilka roślin i owoców tychże, które są dla królików trucizną, jak: bieluń, psianka czarna, wilcza jagoda, szalejadawity, błękot ogrodowy, wilczy pieprz, wilcze lyko i ciemierzycza biała. — Pożywienie królikowi należy dawać zawsze o jednakowej, oznaczonej godzinie, np. w zimie rano o 9-tej, a wieczór o 6-tej, zaś w lecie rano o 5-tej, w południe o 12-tej, a wieczór o 8-ej godzinie. Wody królikom nie należy dawać (z wyjątkiem samic, którym się daje na dwa dni przed wykotem wody letniej, nie zimnej — co można i mlekiem zastąpić) gdyż mają jej dosyć w zadawanych im ziemniakach, burakach, karpielach, (brukwi, kwakach) i marchwi.

Jeżeli królikom daje się suche zboże, siano, koniczynę bez dodatku jakiegokolwiek paszy wodnistej, wtenczas należy siano lub koniczynę skropić wodą letnią, trochę posoloną.

Również nie należy dawać królikom paszy zielonej w mokrym stanie, np. z rosą, albo zroszoną od deszczu, a tembardziej mokrej i zagrzanej na kupie albo w koszu.

Króliki jedzą również gałązki i liście różnych drzew, jak wierzby, topoli, lipy, brzozy, osiki, sosny (drobne gałązki ze szpilkami), z wyjątkiem gałązek i liści drzew owocowych, które są dla nich trującą. I nie tylko to, że je jedzą ze smakiem, ale są im bardzo zdrowe, bo ich chronią od różnych chorób.

Gałązki drzew są konieczne dla królików, gdyż są pożywne (prawie jak koniczyna) i potrzebne do ścierania zębów. Gałązki daje się latem świeże, a zimą suszone, w tym celu obcina się w lecie drobne gałązki, wiąże się w małe wiązki i suszy się w cieniu nie na ostrym słońcu.

Gdy królik nie ma nic twardego do gryzienia, wyrastają mu zęby nadmiarowe, jak u wszystkich gryzoniów, przez co nie może przyjmować pożywienia i ginie, jeżeli się temu nie zapobiegnie przez skruszenie po trosze kleszczami. (C. d. n.)

Uprawy wiosenne.

Roboty wiosenne w polu wymagają zazwyczaj większych starań niż jesienne. Z jednej strony rozchodzi się tu o prędkość w wykonaniu tychże, z drugiej o większą staranność.

Dla jarzyn przeznaczamy zwykle $\frac{2}{3}$ do $\frac{3}{4}$ części naszych pól; ze względu na krótszy okres wegetacji tych roślin w porównaniu do ozimin musimy pospieszyć się z siewem, a przytem przez więcej staranne przygotowanie roli stworzyć dla nich możliwie korzystne warunki do prędszego rozwoju. Zasada przy wiosennych robotach powinno być, by pługa wcale lub przynajmniej jak najmniej używać. Pług służy do uprawy pod oziminy, a pod jarzyny o tyle tylko, o ile odnośne roboty nie mogą być już w jesieni przedsięwzięte; z wiosną powinien postępować gospodarz nie używać pługa, lecz tylko tylko radła, ekstyrpatora, brony i wałów.

Nawet jeżeli rola zdaje się być zaskorupioną, lub zachwaszczoną, a orka ze względu na to wydaje się na pozór nie do uniknięcia, da się to w rzeczywistości przecież ominąć.

Dlatego powinniśmy nawet dla jarzyn już w jesieni pola orać, a na wiosnę, o ile możliwości pługa nie używać — chyba do przyorania obornika. — Naszym gospodarzom wyda się to rzeczą nową i nie każdy zechce uwierzyć, że pług na wiosnę nie jest koniecznie potrzebny, więc im to postaramy się wytłomaczyć.

Przez jesienną orkę wystawiamy zwiększoną powierzchnię gleby na działanie powietrza; opady deszczu lub śniegu, przymrozki i częste zmiany temperatury wpływają nadzwyczaj korzystnie na fizyczne i chemiczne właściwości gleby, przytem w zoranej ziemi zatrzymuje się wilgoć, powstała przez opady i taniecie śniegu, podczas gdy z powierzchni nie przeoranej, twardej, woda spływa.

Te wszystkie czynniki razem wzięwszy, tworzą przedewszystkiem na powierzchni roli, do głębokości mniej więcej 5 calowej, warunki

sprzyjające dla roślin, w pierwszej linii dla roślin o krótszych korzeniach, jakimi są wszystkie zboża. Byłoby wprost lekkomyślnem ze strony myślącego gospodarza przez powtórne przeoranie z wiosną roli już w jesieni przyoranej — co wielu robi celem niszczenia zaskorupienia i zachwaszczenia pola — górna powierzchnię ziemi dać na spód, a wydobyc na wierzch mniej przygotowaną dolną i niszczyć w ten sposób wytworzony przez zimę tak korzystny dla roślin układ. I dlatego właśnie nie należy na wiosnę pługa używać, aby skruszałej przez zimę powierzchni ziemi nie dawać na spód.

Rozmaitości.

By śruby nie rdzewiały. Śruby zardzewiałe opierają się tak mocno odśrubowaniu, że czasem odkręcenie ich staje się niepodobiestwem, albo wymaga takiego nateżenia, że bądź mutra wraz z gwintem odpada, bądź sam przedmiot bywa uszkodzony. Naoliwienie śruby nie wiele pomaga, bo tylko wtedy, gdy mutry co kilka dni bywają wykrecane; zakręcone zaś i pozostawione czas dłuższy, rdzewieją, a rdza w muterke kamienieje. Doskonale zapobiega temu mieszanina wieprzowego smalcu z mialko potłuczonym grafitem, w takim stosunku ze sobą pomieszane, że mieszanina tworzy dosyć rzadkie smarowidło ołowiano-czarnej barwy. Przed wkręceniem smaruje się muterkę i gwint czopa tem smarowidłem i zakręca. Po latach jeszcze śruba daje się z łatwością wykręcić. Dla sporządzenia małej ilości tego smarowidła wystarczy wyjąć z ołówka wałeczek grafitowy i dobrze go utłuc. *Ant.*

Poobgryzane szczepy i drzewa owocowe znajdują się w tym roku w niejednym sadzie, nawalne bowiem śniegi i zasy w niektórych okolicach umożliwiają zającom wstęp do starannie nawet ogrodzonych sadów. Jeżeli kora bardzo poobgryzana, uważa się zwykle drzewko za stracone, chociaż często przy starannem pielęgnowaniu dają się drzewka uratować. Najprostszym środkiem jest zasmarowanie ran gęstą gliną zarobioną z połową odchodów krowich. Kto chce staranniej postępować, oczyszcza nieco ranę ostrym nożem i zasmarowuje zaraz gęstą smołą, poczem wszystko pokrywa warstwą gliny, zarobioną z kałem bydłęcym. Żeby deszcz nie opłukał tej okrywy, można owiązać ją jaką szmatą, albo obłożyć papierem i umocować sznurkiem. Pod taką powłoką zarastają wkrótce rany i z czasem ginie nawet ślad po nich.

Cennik ziemioplodów w Krakowie z dnia 3 marca 1905 w „Hali zbożowej”.
Ceny za 50 kilo w koronach:

Pszenica biała 9.20 do 9.40, czerwona i żółta 9.30 do 9.50. Żyto dworskie 7.45 do 7.70, targowe 7.25 do 7.45, jęczmień browarny 8 do 8.40, na krupy 7 do 7.45, na paszę 6.80 do 7. Owies 7.65 do 8. Proso zwykłe 8 do 8.75. Tatarka 8.75 do 9.50. Kukurydza 7.85 do 9. Groch zwykły 9.50 do 11.50, pastewny 7.75 do 8.25. Fasola 12.50 do 23. Wyka 8.75 do 9.75, Siemię lniane 10.40 do 10.80, konopne 12.— do 12.50. Mak niebieski 23.— do 25.— Otręby pszenne 5.20 do 5.30, żytnie 5.20 do 5.30. Mąka czerwona 6.— do 6.15. Słoma żytnia długa z opł. 2.30 do 2.50. Siano zwykłe stare z opł. 4.20 do 4.80.